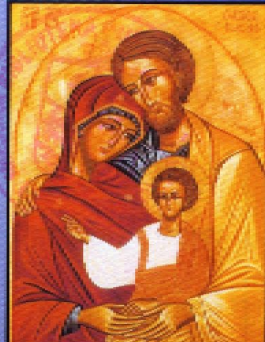


NASZA RODZINA



„BYĆ SOLĄ ZIEMI”



GAZETKA PARAFII NAJŚWIĘTSZEGO SERCA PANA JEZUSA W SANOKU

Nr 15 Maj 2013



**PRZYJDŹ
DUCHU ŚWIĘTY**

Przyjdź Duchu Święty



Trwamy jeszcze w okresie wielkanocnym w oczekiwaniu na Uroczystość Zesłania Ducha Świętego. Papież Paweł VI w pewnym przemówieniu pytał: „Jaka jest największa potrzeba naszej Matki Kościoła?” I musimy to powiedzieć niemal z bojaźnią i drżeniem, bo to jest Jej Tajemnica: Duch Święty. Kościół potrzebuje nieustannej Pięćdziesiątnicy. Potrzebuje ognia w sercu, słowa pełnego żaru i proroctwa w spojrzeniu. To, co Paweł VI mówi o całym Kościele, odnosi się do nas wszystkich: kapłanów i świeckich. Potrzebujemy Ducha Świętego. Sobór ekumeniczny, którego 50-lecie obchodzimy, miał być według zamiarów Jana XXIII, nową Pięćdziesiątnicą dla Kościoła. Pan wysłuchał tej modlitwy. Jest nowa Pięćdziesiątnica, która dokonuje się w Kościele. Byłoby dramatem gdybyśmy pozostali poza Wieczernikiem, stawiając opór Duchowi Świętemu. Jezus szuka twarzy gotowych na przyjęcie Jego Ducha, twarzy, która zmusi świat do wiary w Boga.

Jezus powiedział: „Jeśli wy, którzy jesteście źli, umiecie dawać dobre rzeczy swoim dzieciom, o ileż bardziej wasz Ojciec Niebieski udzieli Ducha Świętego tym, którzy Go proszą?”. W Wigilię Zesłania Ducha Świętego w naszym Kościele pragniemy w sposób szczególny prosić o Ducha Świętego. Jaka jest najprostsza droga by skorzystać z tego szczególnego Dnia Ducha Świętego? Najlepszą drogą jest pamiętać o tym, co stało się w czasie pierwszej Pięćdziesiątnicy. To jest coś podobnego do tego, co dokonuje się w Eucharystii na ołtarzu i do tego co się dzieje, gdy słuchamy z wiarą opowiadania o Pięćdziesiątnicy. Podczas

Mszy św. kapłan gdy celebruje, nie robi nic innego jak powtarza pewne opowiadanie. Opowiadanie o tym co Jezus uczynił podczas ostatniej Wieczerzy: – wziął chleb, połamał go i rozdał Go swoim uczniom. My wiemy, że kiedy to opowiadanie jest wygłaszane przez wyświęconego kapłana, historia staje się rzeczywistością. W sposób analogiczny, nie identyczny. Kiedy słuchamy opowiadania o Pięćdziesiątnicy, opowiadanie staje się rzeczywistością. To co stało się tego dnia z apostołami, dzisiaj staje się z nami. My trwamy w czasie Pięćdziesiątnicy.

Pierwszym impulsem jaki daje Duch Święty, jest głoszenie Jezusa. Ale Jezus teraz nie jest już historią, zbiorem pouczeń. Jezus jest Osobą Żywą, Zmartwychwstałą, Obecną. Duch Święty czyni Jezusa żywym i obecnym w życiu Kościoła i świata. Kaznodzieja Papieski Raniero Cantalamessa podczas konferencji wygłoszonej klerikom na Jasnej Górze powiedział: „Uczyłem na uniwersytecie katolickim w Mediolanie i jednym z moich ulubionych tematów nauczania były doktryny chrystologiczne. Uczyłem o osobie Jezusa. Później, dzięki zasłudze braci, miałem doświadczenie Ducha Świętego. Po tym jak trochę się opierałem, poddałem się. I największym owocem tej drugiej decyzji mojego życia było to, że przeszedłem od chrystologii do Chrystusa. Czyli Jezus już nie był zbiorem dogmatów, doktryn. Dzięki Duchowi Świętemu Jezus był osobą żywą, z którą mogłem rozmawiać. To było najpiękniejsze wydarzenie. Niech będzie owocem dzisiejszego spotkania. Niech też dla was Jezus nigdy nie będzie zbiorem doktryn. Niech będzie Zmartwychwstałym Panem, który chce być waszym przyjacielem”.

Za sprawą Ducha Świętego mamy począć Jezusa w swoim sercu. Pozwolić mu narodzić się w naszym sercu. Bo tylko tak będziemy mogli wydać Go na świat. Tylko tak będziemy mogli głosić Go dzisiejszemu światu. Tylko wtedy, gdy mamy Go w sobie, możemy Nim promieniować. Wszystkich zapraszamy do wspólnej modlitwy w naszym parafialnym wieczerniku w Wigilię Zesłania Ducha Świętego.

Ks. Andrzej

*Duchu Święty Ciebie wołam,
Ciebie przyzywam i błagam
Podnieś – kiedy upadam
Oświeć – kiedy ciemność zewsząd
Nawróć – gdy droga nie ta
Uświadom – kiedym nieświadom
Pomóż – gdy sumienie woła
Przytul – gdy dusza płacze
Męstwem obdarz – gdy ze złem przegrywam
Siłę ześlij, tę prostą od Niego
Łzę bólu i rozpaczy Zechciej Otrzeć,
Miłości Bożej wlej we mnie strumień i spraw tak
bardzo proszę – by nigdy już nie wysechł i życiem
tętnił nie mając końca
– Boga Chwaląc, Jemu Służąc,
Jego Wielbiąc i Ku Niemu – już Wolnym krocząc.
Amen*

ZAPROSZENIE

*W sobotę, tj. 18.05.2013 r. w
Wigilię Zesłania Ducha Świętego
Parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa,
a także Ruch Światło – Życie Rejonu Sanok*

zaprasza

*wszystkich na Czuwanie Modlitewne
do Kościoła na Posadzie.*

19:00 – Nabożeństwo do Ducha Świętego

- Adoracja Najświętszego Sakramentu

- Konferencja: „Posłuszeństwo Duchowi Świętemu”

21:00 – Eucharystia

Komunikat Biskupów Diecezjalnych z Jasnej Góry

Dnia 2 maja 2013 r. odbyło się w Częstochowie zebranie biskupów diecezjalnych. Obradami kierował Przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, abp Józef Michalik. Wziął w nich udział abp Celestino Migliore, nuncjusz apostolski w Polsce. Zasadniczym celem spotkania były bieżące sprawy Kościoła w naszej Ojczyźnie oraz zagadnienia administracyjno-finansowe.

1. Było to pierwsze spotkanie biskupów polskich po wyborze Ojca Świętego Franciszka. Biskupi dziękują Duchowi Świętemu za osobę nowego Papieża, Piotra naszych czasów. Równocześnie wzywają wszystkich: kapłanów, osoby życia konsekrowanego i wiernych świeckich do modlitwy za Ojca Świętego Franciszka, a także do pełnego otwarcia się na jego nauczanie.

2. W czwartek 23 maja br. po raz pierwszy obchodzone będzie święto Jezusa Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana. Biskupi polscy poprosili o możliwość wprowadzenia takiego święta w ubiegłym roku. Watykańska Kongregacja ds. Kultu Bożego i Dyscypliny Sakramentów w lutym br. przychyliła się do tej prośby. Głównym celem nowego święta jest kontemplacja piękna i świętości kapłaństwa samego Chrystusa. Jest to także dobra okazja do modlitwy o świętość kapłanów. W następnych latach święto to będzie obchodzone zawsze w czwartek po niedzieli Zesłania Ducha Świętego.

3. W obecnym roku przypada 1025. rocznica chrztu Rusi Kijowskiej. W związku z tym pod koniec czerwca przybędzie do Polski zwierzchnik Kościoła Bizantyjsko-Ukraińskiego, Arcybiskup Większy Kijowsko-Halicki, Światosław (Szewczuk.) Zasadniczym celem jego wizyty będzie świętowanie jubileuszu z wiernymi Kościoła greckokatolickiego. Przewidziane jest także spotkanie z przewodniczącym KEP, abp. Józefem Michalikiem, oraz z członkami Zespołu KEP ds. kontaktów z przedstawicielami Kościoła greckokatolickiego na Ukrainie.

Wizyta Arcybiskupa Światosława odbędzie się w przededniu obchodów 70. rocznicy zbrodni wołyńskiej. W związku z tym planowane są wspólne modlitwy za ofiary ówczesnych tragicznych wydarzeń. Nic nie jest w stanie usprawiedliwić przelewu bratniej krwi, dlatego jesteśmy zobowiązani zarówno do szukania prawdy o bolesnej przeszłości, jak i do wkroczenia na drogę przebaczenia i pojednania, która pozwoli nam spojrzeć z ufnością w przyszłość. Drogowskazem pozostaną dla nas słowa bł. Jana Pawła II wypowiedziane we Lwowie: „Niech dzięki oczyszczeniu pamięci historycznej wszyscy będą gotowi stawiać wyżej to, co jednoczy, niż to, co dzieli, ażeby razem budować przyszłość opartą na wzajemnym szacunku, na braterskiej wspólnotcie, braterskiej współpracy i autentycznej solidarności”. Zachęcamy do modlitwy w intencji ofiar i o pojednanie, zwłaszcza w dniu 11 lipca.

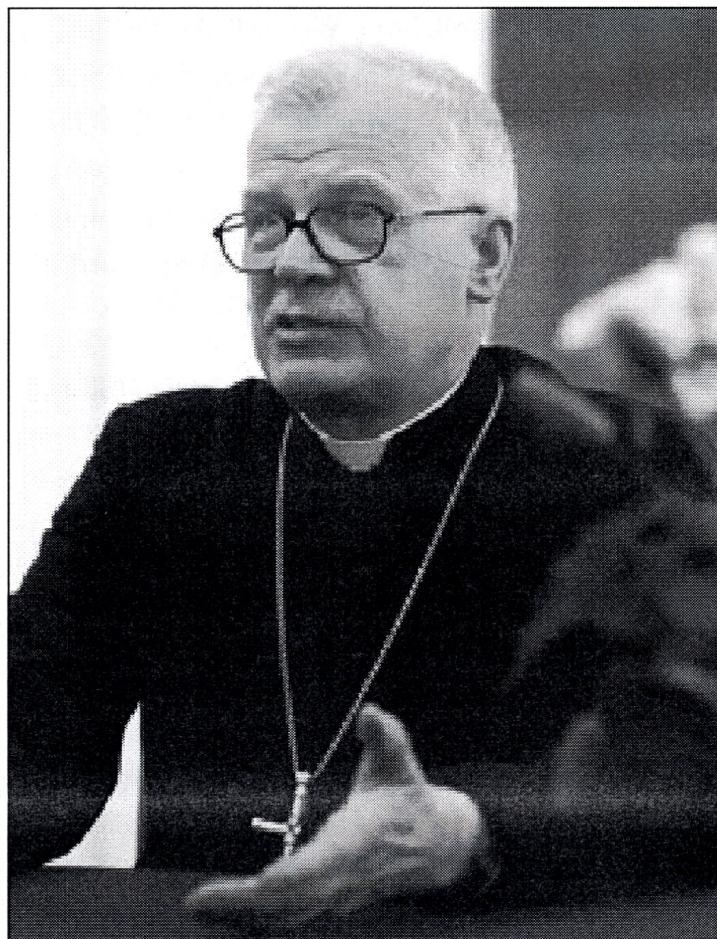
4. Biskupi przyjęli sprawozdanie zespołów pracujących nad przekształceniem Funduszu Kościelnego w nowy sposób wspierania dzieł kościelnych poprzez dobrowolny odpis z podatku od osób fizycznych. Strona rządowa i kościelna w Komisji Konkordatowej uzgodniły wysokość odpisu na poziomie 0,5% i sposób przygotowania umowy dwustronnej oraz ustawy. W ramach rządowej oraz kościelnej Komisji Konkordatowej działa zespół przygotowujący rozwiązania szczegółowe. Biskupi akceptując te prace wyrazili swoje opinie co do ich dalszego kierunku. Równoległe działa zespół, w obrębie Konferencji Episkopatu, który zajmuje się sprawami wewnątrzkościelnymi związanymi z odpisem podatkowym.

5. W przeżywanym obecnie Roku Wiary przypada 75. rocznica kanonizacji św. Andrzeja Boboli, patrona Polski, która miała miejsce w 1938 roku na Watykanie. Żyjący w XVII wieku jezuita, ks. Andrzej Bobola, był niestrudzonym głosicielem Ewangelii w różnych środowiskach, w tym także wśród mieszkańców ówczesnych wschodnich terenów Polski. Był gorliwym spowiednikiem, kaznodzieją i katechetą, zaangażowanym w posługę charytatywną, spieszącym z bezpośrednią pomocą chorym i zarażonym podczas epidemii. Zginął za wiarę 16 maja 1657 roku. Jest znakiem potrzeby jedności podzielonych chrześcijan. Do jego grobu piel-

grzymują chrześcijanie Wschodu i Zachodu. Prośmy Boga – przez wstawiennictwo św. Andrzeja Boboli – o wyjednanie Kościołowi daru jedności i pokoju. Arcybiskup warszawski i biskupi diecezjalni zapraszają na Msze św. i modlitwy w liturgiczne wspomnienie św. Andrzeja Boboli, zwłaszcza dnia 16 maja i 2 czerwca. W Dniu Dziękczynienia 2 czerwca w Warszawie procesja z relikwiami Świętego przejdzie Traktem Królewskim do Świątyni Bożej Opatrzności w Wilanowie.

Liturgicznym zakończeniem zebrania biskupów diecezjalnych była uroczysta Msza św. koncelebrowana na Jasnej Górze w uroczystość Najświętszej Maryi Panny, Królowej Polski. Biskupi diecezjalni błogosławią z Jasnej Góry pielgrzymom oraz wszystkim Rodakom w Ojczyźnie i poza jej granicami. Maturzystom życzą światła Ducha Świętego, zarówno podczas składania egzaminów, jak i w wyborze dalszej drogi życiowej.

Częstochowa, 3 maja 2013 r.



Ks. Stanisław Jamrozek**biskupem pomocniczym
archidiecezji przemyskiej****Publikujemy komunikat nuncjatury apostolskiej:**

Ojciec Święty Franciszek mianował ks. Stanisława Jamrozka, ojca duchownego w Wyższym Seminarium Duchownym archidiecezji przemyskiej, biskupem pomocniczym tejże archidiecezji, przydzielając mu stolicę tytularną chełmską.

abp Celestino Migliore,
nuncjusz apostolski

Warszawa, 20 kwietnia 2013 r.

Ks. Stanisław Jamrozek urodził się 5 maja 1960 r. w Rzeszowie. Jest najmłodszym z dwanaściorga dzieci Józefa i Zofii Jamrozków, ma siostrę bliźniaczkę. – Mama, która zmarła 9 lat temu doczekała 36 wnuków i 22 prawnuków – wspomina w rozmowie z KAI ks. Jamrozek. Dzieciństwo spędził w Maławie koło Rzeszowa, tam ukończył szkołę podstawową, a następnie technikum budowlane w Rzeszowie. Maturę zdał w 1980 r. Potem przez trzy lata pracował w wyuczonym zawodzie. W tym czasie poświęcał się także swojej największej pasji, czyli piłce nożnej. Czynnie grał w nieistniejących już dziś rzeszowskich klubach: Walter

i Zelmer oraz bardzo krótko rodzinnym Strumyku Malawa. Do dzisiaj oddaje się temu hobby, głównie na seminaryjnym boisku lub w hali sportowej. W 1983 r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Przemyślu. Świecenia kapłańskie przyjął 14 czerwca 1989 r. z rąk ówczesnego ordynariusza bp. Ignacego Tokarczuka. Przez trzy lata pracował jako wikariusz w Rymanowie, a potem został skierowany na studia z teologii duchowości na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, które zwieńczył licencjatem teologicznym w 1994 r. Po powrocie do Przemyśla ks. Jamrozek był sekretarzem abp. Józefa Michalika. Po dwóch latach ponownie został wysłany na studia, tym razem do Rzymu na „Angelicum” - Papieski Uniwersytet św. Tomasa z Akwinu. Tam w 2000 r. obronił doktorat na podstawie pracy poświęconej pokorze i jej znaczeniu w ujęciu przemyskiego kapłana bł. ks. Jana Balickiego (wówczas jeszcze Sługi Bożego). Po powrocie do Polski przez 7 miesięcy pracował w Ośrodku Formacji i Kultury Chrześcijańskiej w Jarosławiu, gdzie prowadził rekolekcje dla różnych grup. 1 kwietnia 2001 r. został mianowany ojcem duchownym w przemyskim seminarium, tę funkcję pełni do dziś. Był również postulatorem w procesie beatyfikacyjnym męczenników drugiej wojny światowej z archidiecezji przemyskiej: Rodziny Ulmów z Markowej, Julii Buniowskiej z Majdanu Sieniawskiego oraz ks. Jana Siuzdaka z Wołkowyi i ks. Marcina Tomaki z Haczowa. Na etapie diecezjalnym proces zakończył się w 2007 r., obecnie wszystkie dokumenty są w Watykanie. Od lat w czasie wakacji ks. Jamrozek jeden miesiąc spędza we włoskiej parafii na obrzeżach Mediolanu, gdzie pomaga w duszpasterstwie. – Daje mi to dużo duchowej satysfakcji, bo można posługiwać i widać owoce tej pracy. Pan Bóg posyła, żeby przynajmniej jednej lub dwóm osobom pomóc. Osobiste doświadczenie pokazuje, że zawsze w tym czasie przychodziły osoby, które nawet przez dziesiątki lat nie były u spowiedzi – opowiada biskup nominat.

Ks. Stanisław Jamrozek jest również opiekunem wspólnoty Hufiec Maryi, skupiającej rodziny dotknięte problemem alkoholowym. Organizuje dla nich comiesięczne dni skupienia i rekolekcje wakacyjne.

CHARYZMATYKIEM JEST KAŻDY CHRZEŚCIJANIN



Wszyscy mamy charyzmaty. Otrzymaliśmy je wraz z chrztem. W dokumentach z Malines czytamy: Bez Ducha i Jego charyzmatów nie ma Kościoła. Jeśli Duch i Jego charyzmaty należą do Kościoła, należą również do natury życia chrześcijańskiego, w jego wspólnotowym i indywidualnym wymiarze. Wielość charyzmatów w ciele Chrystusa leży u podstaw Kościoła i oznacza, że nie istnieje chrześcijanin bez charyzmatów. W tym znaczeniu, każdy chrześcijanin jest charyzmatykiem, i wezwany jest do jakiegoś rodzaju posługi w Kościele i świecie. Jest to rzeczywistość, która dotyczy wszystkich ochrzczonych. Charyzmaty są wlane w serce wierzących, dla zbudowania ciała Kościoła. Czytamy o nich w Pierwszym Liście do Koryntian w rozdziale 12 i 14. Mamy nawet "listę" różnych darów charyzmatycznych Ducha Świętego, ale tak naprawdę nie można skonstruować pełnej listy charyzmatów, ponieważ Duch Święty udziela się tak jak chce i Kościołowi ciągle dawane są różne, czasem nowe charyzmaty i dary, które być może wcześniej się nie pojawiały. Gdy mówimy o charyzmatach, nie sposób przecenić znaczenia jakie dla ich powodzenia ma wiara. Aby Pan Jezus mógł uzdrawiać potrzebna była wiara samego chorego, ale czasami wystarczała wiara otoczenia: ojca, matki, przyjaciół: Według wiary waszej niech wam się stanie. (Mt 9, 29).

Tym co nam przeszkadza w posłudze darami charyzmatycznymi jest niewiara. Przejawia się ona w trzech zasadniczych postawach:

Pierwsza z nich to postawa samowystarczalności. Osoby prezentujące taką postawę myślą w ten sposób: ja sam dam sobie radę i nie muszę polegać na Duchu Świętym. W skrajnej postaci dochodzą one do przekonania, że nie ma w ogóle potrzeby, aby się modlić.

Drugim, typowym wymiarem niewiary jest pogląd, iż np. uzdrowienie jest wprawdzie możliwe, ale należy do kategorii zjawisk nadzwyczajnych i wyjątkowych. Jest to bardzo częsta postawa wielu katolików. Rozumują oni tak: owszem uzdrowienia były kiedyś, w Dziejach Apostolskich, uzdrawiali wielcy święci, ale dzisiaj to się raczej nie zdarza.

Trzecia postawa niewiary wyraża się w przekonaniu, iż uzdrowienie jest czymś zwyczajnym, ale mnie ono nie dotyczy. Tak myślące osoby wiedzą, że powinny się modlić o uzdrowienie i modlą się, nie są jednak pewne, czy faktycznie uzdrowienie się dokona. Osoby te nie wierzą w skuteczność własnej modlitwy.

Często słyszymy: grunt to wierzyć - jak będziesz wierzył to wszystko jest możliwe. Są ludzie, którzy wierzą w horoskopy, wahadełka, bioenergie, karty, gwiazdy, wróżby itd., ale nie jest to wiara w Boga. Aby posługa charyzmatami była możliwa musi nam towarzyszyć wiara w Osobę Boga i Jego Słowo. To, że wiara jest skierowana ku Bogu oznacza, że wiara leży w Bogu a nie we mnie. Uzdrawienie leży w Bogu, a nie w wielkości czy jakości mojej wiary. Uzdrawienie leży w moim zaufaniu do Boga, a nie we mnie samym. Jest to zatem bardzo istotna różnica. Taka wiara oznacza, absolutną pewność, że Bóg nie jest głuchy i odpowiada na każdą moją modlitwę. Dotyczy to nawet sytuacji, gdy nie widzę żadnych skutków prowadzonej modlitwy, ale wierzę, że Bóg mnie wysłuchał. O tym świadczymy, kończąc zazwyczaj modlitwę słowami: Panie, już Ci dziękuję za owoce tej modlitwy i Twojej łaski. Ja wierzę, że Ty przychodzisz do tej osoby, że Ty jesteś w niej i że Ty odpowiedziałeś na tę modlitwę. Nie wiem do końca jak, ale mam wiarę, że Bóg to czyni.

Przy takiej wierze i zaufaniu Bogu, przestajemy koncentrować się na sobie. Prawdziwy wymiar wiary oznacza, że ja i Ty żyjemy jako Dziecko Boga, Syn Boga, Przyjaciel Boga - czyli mamy relację z Bogiem i nie płaszczymy się, nie przepraszamy, że istniejemy, że w ogóle odzywamy się ośmielając o coś prosić. Czy Twoje dziecko przeprosza cię, że istnieje, że chce od Ciebie na bułkę, że chce iść do kina? Nie. Dziecko mówi po prostu: Mamo, daj mi! Koncentrujemy się tylko na Bogu, a nie na sobie. W ten sposób tak naprawdę nie stwarzamy jakiegokolwiek ekstra wiary.

Kiedy osoba myśli tylko o sobie, to wysila się, aby wzbudzić jak największą wiarę i myśli, że kiedy osiągnie jakiś jej poziom, to dopiero wtedy Bóg zadziała. Módl się z tą wiarą, którą masz, a Bóg będzie działał. Nie chciej wiary, której nie masz. Nie chciej jakiegś sztucznej wiary, wytworzonej przez emocje i wyobraźnię. Jezus mówi nam, że gdyby nasza wiara była tak mała jak ziarnko gorczycy, moglibyśmy góry przenosić. (Mt 17,20). Kiedy mówimy o wierze, musimy rozróżnić, czym jest cnota wiary, a czym dar wiary. Wiele osób myli te dwie rzeczywistości. W Katechizmie Kościoła Katolickiego (KKK 1842) czytamy, że cnota wiary jest dana każdemu chrześcijaninowi od chwili chrztu. Pozwala ona wierzyć w Boga i żyć według Jego słowa. A więc wszyscy chrześcijanie mają cnotę wiary. Natomiast dar wiary dany jest tylko niektórym osobom. Jest on widoczny w posłudze i w działaniu osoby obdarowanej. Jeżeli osoba modli się wyłącznie na fundamencie cnoty wiary, prosząc Boga Ojca przez Jezusa Chrystusa o uzdrowienie, nie ma w sobie pewności, jaka jest wola Boża. Niektórzy używają w modlitwie takiego na przykład stwierdzenia: Boże uzdrów tę osobę, ale niech się stanie według Twojej woli. Właściwie nie wiadomo, o co modli się taka osoba. W jej słowach skierowanych do Boga jest tak wiele niepewności, iż być może w ogóle nie wierzy, że Bóg może uzdrowić chorego. Człowiek, który się modli z darem wiary ma pewność, że Pan uzdrawia teraz, w tym momencie. Przypomnijmy sobie jedno wydarzenie z Dziejów Apostolskich (Dz 3, 1-8). Piotr i Jan idą pomodlić się do świątyni. W bramie nagabuje ich chromy od urodzenia człowiek, prosząc o jałmużnę. Często w naszej codzienności spotykamy się z taką sytuacją. W wielu sanktuariach, a także na ulicach widzimy osoby "uzbrojone" w przeróżne książeczki, medaliki, różańce, "święte" obrazki. Chcą one tymi akcesoriami skruszyć nasze serca. Wyciągają rękę i mówią: daj! Sami, być może, nie wierzą w Boga, ale szukają pomocy u wierzących. Daj! Daj! Daj! Serce nam miękkie i dajemy. Tak samo żebrak próbował z Piotrem i Janem. Ale Piotr zareagował inaczej niż my: W imię Jezusa Chrystusa Nazarejczyka, chodź! (Dz 3,6) I chromy wstaje. W tym momencie Bóg go uzdrawia. Piotr działa z darem wiary. Ten sam dar udzielany jest wierzącym, i przez ten dar wiary czynione są cuda, bo cud jest natychmiastowym uzdrowie-

niem z rzeczy niemożliwej do wyleczenia. To się dzieje od razu. Wielu osobom, wielu wspólnotom Bóg daje taki dar wiary. Daru wiary nie wolno sobie przypisać, gdyż można tym bardzo skrzywdzić ludzi. Jest to dar, który daje Bóg. Pojawia się od czasu do czasu i jest dany Kościołowi. Tak uzdrawiał Jezus i tak modlili się apostołowie. Czynili to z władzą, mocą i autorytetem, gdyż ich serca były zjednoczone z Jezusem i to On mówił przez nich. Nie należy także próbować naśladować daru wiary. Lepiej niech nikt tego nie czyni. Możemy uczyć się od innych, możemy modlić się o ten dar, ale on nie jest wywoływany przez nasze chęci, czy też pragnienia. Błędem jednak było by, gdybyśmy powstrzymywali się od posługi np. modlitwy wstawienniczej uznawszy, iż nasza wiara jest zbyt słaba, i że mamy zbyt wiele wątpliwości. Wiara rośnie w miarę posługi. Kiedy widzimy Boże działanie, wtedy wzrasta nasza pokora i pewność co do Boga. Można to porównać do kwiatów, które wiosną pojawiają się na drzewach. Kiedy je zerwiemy nie wydadzą owocu. Kiedy pozwolimy im dojrzeć i otworzyć się, wtedy będziemy widzieli dobre owoce. Bardzo często tak jest z naszą posługą. Ona nas zaskakuje, jesteśmy nią zauroczeni, ale nie można tej sytuacji zamykać. Trzeba pozwolić jej rozwinąć się tak, aby przyniosła dobre owoce. Bóg jest lekarzem i lekarstwem i działa tak jak chce. Potrzeba nam prostego zaufania do Niego, aby stopniowo budować dar wiary i służyć nim w Kościele. Wszystkie charyzmaty są nam dane dla zbudowania Kościoła, a nie dla naszych prywatnych korzyści. Nie są one także „orderem” czy też „nagrodą za świętość”. Posiadanie charyzmatów nie jest wyróżnieniem za szczególne osiągnięcia duchowe czy też wieloletni staż we wspólnocie. Są darem od Pana, który udziela ich tak jak chce (por. 1 Kor 12,11).

Potrzeba, aby każdy chrześcijanin był otwarty i spragniony charyzmatów. Nie należy jednak zazdrościć innym, iż posługują darami charyzmatycznymi, których sami nie posiadamy. Zazdrość duchowa jest poważnym problemem i przeszkodą zarówno w życiu wiary, modlitwy, jak i w samej posłudze. Jeżeli pragniesz daru dla posługi, prosz aby Pan ci go dał.

Opr. H.L.

23 maja – nowe święto Pańskie w diecezjach polskich



W czwartek po Niedzieli Zesłania Ducha Świętego po raz pierwszy będziemy przeżywać nowe święto chrystologiczne Jezusa Chrystusa, Najwyższego i Wiecznego Kapłana.

Dzień 23 maja będzie więc w liturgii diecezji polskich dniem wyjątkowym. O ile bowiem przyzwyczailiśmy się, że po kanonizacji czy beatyfikacji w kalendarzu liturgicznym pojawiają się nowe wspomnienia świętych i błogosławionych, o tyle wprowadzenie do kalendarza nowego święta Pańskiego nie należy do zwyczajnych.

Nie jest to w Kościele zupełnie nowe święto. Od lat pięćdziesiątych XX wieku było ono obchodzone w niektórych krajach i zgromadzeniach zakonnych. Decyzja Benedykta XVI z czerwca 2012 roku, aby umożliwić przeżywanie tego święta w całym Kościele, jest jednym z owoców Roku Kapłańskiego oraz wpisuje się w zatroskanie papieża o świętość życia kapłanów. Nasz Episkopat zdecydował o wprowadzeniu tego święta w Polsce, teksty liturgiczne zostały przetłumaczone i zatwierdzone przez Stolicę Apostolską i już w tym roku będziemy to nowe święto celebrować.

Co jest jego treścią? Po co jest nam ono potrzebne? Święto jest najpierw zaproszeniem do kontemplacji świętości i piękna kapłaństwa Chrystusa, który oddaje się Ojcu w zbawczej ofierze. Jest On kapłanem na wieki, a więc wypełnia swoje kapłaństwo także dziś, będąc naszym Jedynym Pośrednikiem u Ojca. Celebracja liturgii jest właśnie wypełnianiem kapłańskiej funkcji Chrystusa (KL 7).

Jest to możliwe dlatego, że to wieczne kapłaństwo Chrystusa rozlewa się na cały Kościół i przez chrzest dotyka wszystkich wiernych, a przez sakramentalne święcenia w szczególny sposób tych, których w sensie ścisłym nazywamy kapłanami Kościoła. Dlatego święto jest także wezwaniem skierowanym do kapłanów, aby prowadzili życie całkowicie oddane Bogu i Kościołowi, oraz zaproszeniem wiernych do intensywnej modlitwy o uświęcenie duchowieństwa. Z orbity treści święta nie powinna nam też umknąć troska każdego z wiernych o własną świętość, która jest realizacją kapłaństwa powszechnego ochrzczonych.

Liturgiczna wyjątkowość, jaką jest wprowadzenie do kalendarza nowego święta Pańskiego, każe nam temu tematowi poświęcić zasadniczą teologiczną część majowego numeru „Mszy Świętej”. Prezentujemy więc pismo przewodniczącego Komisji Liturgicznej Episkopatu, bpa Adama Bałabucha, przybliżamy kulisy powstania, wyboru daty i teologiczne treści święta. W kolejnych artykułach pochylamy się nad rozumieniem kapłaństwa w Starym i Nowym Testamencie oraz analizujemy formularz mszalny i czytania biblijne. Dopełnieniem całości jest prezentacja wszystkich tekstów własnych święta, czyli formularza Mszy, liturgii słowa na obecny rok C oraz pełnej liturgii godzin. Aby to wszystko zmieścić, poszerzyliśmy majowy numer naszego miesięcznika o kilka dodatkowych stron. Oprócz tego duszpasterze w naszym dodatku homiletycznym znajdą homilię na ten dzień oraz kartkę znanych hlondianowskich „Modlitw Powszechnych” zawierającą wprowadzenie do Mszy, akt pokuty, modlitwę powszechną i słowo przed rozesłaniem. Wszystko to razem na pewno będzie pomocne w przygotowaniu i celebracji nowego święta.

Jezu, Kapłanie na wieki, zmiłuj się nad nami!

Za: ks. dr Jan Hadalski TChr

Czy Litania się przestarzała?

Miesiąc maj niezmiennie kojarzy się z nabożeństwami majowymi, a te z kolei - z pieśniami maryjnymi i Litaniami. O ile pieśni śpiewamy chętnie i bez zastrzeżeń, to co do Litanii czasami mamy stosunek mniej klarowny: monotonna, długa - przestarzała.

Słowo „litanie” wywodzi się z języka greckiego, a utrwaliło się w postaci łacińskiej i oznacza po prostu modlitwę błagalną, modlitewne wzywanie. Litania zaczyna się wezwaniem: „Kyrie, elejson”, po grecku, co w naszej wersji liturgicznej brzmi: Panie, zmiłuj się nad nami. Warto sobie uświadomić, że przed ostatnią reformą liturgiczną „Kyrie” stanowiło stałą część składową aktu pokuty na początku każdej Mszy świętej. Tak więc wstęp do Litanii pochodzi z liturgii mszalnej. Może być ciekawe i to, że w swoich początkach wezwanie to było powtarzane nieokreśloną ilość razy, wedle nastroju i duchowej potrzeby modlącej się wspólnoty. Natomiast niemal szokujące jest to, że Kyrie, elejson, jako okrzyk i błaganie zostało przejęte przez chrześcijaństwo z religii pogańskiej i zwyczajów politycznych. Kapłan kultu Słońca witał je każdego rana właśnie tym wołaniem, a lud rzymski podobnie witał cesarza lub zwycięskiego wodza, który wracał na Kapitol. Przed nimi prowadzono pokonanych wodzów, którzy potem byli ścinani. Wznosząc te okrzyki Rzymianie nie tylko witali swego pana, kyriosa, ale wyrażali swoje uznanie, radość i wdzięczność za ocalenie od wroga, jak również uległość i prośbę, że będzie ich ochraniał na przyszłość.

W chrześcijaństwie Panem, Kyriosem, którego sła-wili wierzący, był Chrystus zmartwychwstały, „zwycięzca śmierci, piekła i szatana”. Tę prawdę teologiczną wypowiedziano w różnych wezwaniach, litanijnie, a po każdym z nich następowało owo starożytne: „Kyrie, elejson”. Z biegiem czasu przepisy liturgiczne wprowadziły pewne normy, żeby na przykład po trzy razy powtarzać aklamację: Kyrie.., Chryste.., Kyrie.., ale już bez poprzedzających wezwań. Wszystkie te aklamacje były skierowane do Chrystu-

sa, którego Bóg „wywyższył”, „aby wszelki język wyznał, że Chrystus jest Panem, ku chwale Boga Ojca”. (Flp 2,9.11).

Następnym etapem, wyrażającym rozwój myśli teologicznej, było skierowanie tej modlitwy do Trójcy Przenajświętszej: pierwsze Kyrie do Boga Ojca, drugie - do Syna Bożego i trzecie - do Ducha Świętego. Tak również rozumiemy je obecnie odmawiając litanie. Tu chodzi nam w szczególności o Litanie Loretąńską do Najświętszej Maryi Panny. Dlaczego „loretańska”? Ponieważ pochodzi z włoskiego Loreto (w pobliżu Ankony nad Adriatykiem). Natomiast sama nazwa Loreto jest włoską, uproszczoną formą łacińskiego Lauretum - gaj laurowy. O sławie Loreto stanowi sanktuarium z ogromną bazyliką, zbudowaną nad „Świątym Domkiem” (Santa Casa), który jest jej duszą, jako cenna relikwia. Ten Świąty Domek jest naprawdę święty, bo w nim urodziła się Maryja, w nim „Słowo stało się ciałem” i mieszkała św. Rodzina, a także znajduje się statua Czarnej Madonny. Dzieje Świątego Domku przekazuje loretańska tradycja i bada nauka - niezwykle barwna i złożona historia. Od wieku XV opiekę nad nim sprawuje papież; długa i ciekawa jest lista osobistości i świętych, którzy tu pielgrzymowali, a duchowość tego miejsca i jego przesłanie są nie tylko wciąż aktualne, ale zdają się coraz bardziej nagłać. W historii kultu maryjnego powstało wiele litanii, w różnych miejscach. Odmawiane były przez wiernych i w konwentach zakonnych, jako część oficjum. Litania, którą odmawiano w Loreto, została opublikowana w 1558 r. Potem wymienia ją papież Sykstus V i obdarowuje odpustem, a zatwierdza do kultu publicznego Benedykt XIV. Następne pokolenia będą ją wzbogacać o różne wezwania, aż do stanu obecnego.



W Litani Loretąńskiej nie ma imienia Jezus, choć to imię zostało przyniesione przez Anioła. Druga Osoba Trójcy, Syn Boży, jest nazywany Chrystusem, tzn. Mesjaszem, czyli Pomazańcem. To Ten Pomazaniec namaszczone Duchem Świętym, aby wyzwolić z niewoli szatana. Podkreśla tę prawdę dodatkowo wezwaniem: „Synu, Odkupicielu świata, Boże, zmiłuj się nad nami”. Wzywamy i Ducha Świętego. Jest to potrzebne. On unosił się ponad wodami w dniu stworzenia, zstąpił na Maryję i wtedy zaczął się realizować Boży plan zbawienia. Został dany Kościołowi, uczniom Jezusa, aby rozumieli pisma i z mocą świadczyli o Chrystusie. On prowadzi każdego wierzącego drogą prawdy i świętości. Więc wzywam z pokorą i ufnością: Duchu Święty, Boże, zstąp, oświeć, umocnij jak Maryję.

Litanijne wezwania, którymi chcemy wychwalać Maryję, trwając w Jej duchowej obecności i prosząc o Jej orędownictwo lub kontemplując Jej piękno, przeważnie pochodzą z Pisma św., dziejów zbawienia, z ducha wiary i miłości. Wyrażają one treści teologiczne i kierują nas ku ostatecznemu spełnieniu. Nad każdym warto by się zastanowić. Chociażby wezwanie „Święta Boża Rodzicielko” - czyli Matko Boża. Tak bardzo jesteśmy osłuchani z tym tytułem, że jego treść przestaje nas zadziwiać. Kobieta, stworzenie - Matką Stworzyciela! Córka Boża - Matką Bożą! Bóg, który umiłował świat, zechciał Ja włączyć do swojego planu, a Ona otwartym sercem przyjęła rolę, jaką Jej przeznaczył. Stała się matką Bożą w momencie swojego „tak” i dzięki temu „tak”, powiedzianemu z ufnością i bez zastrzeżeń... Tego ducha dziecięcej ufności, oddania i pragnienia pełnego zjednoczenia z Bogiem, aby rosnąć ku prawdziwej wielkości i godności - kobiety i mężczyzny - nigdy nie za wiele... Święta Boża Rodzicielko, módl się za nami. Wyprasza nam te duchowe dyspozycje.

„Różo duchowna - módl się za nami”. Róża. Któż nie radował się pięknem róży! Rzeźbą jej kształtów, kolorami i zapachem! Jednak w czasach, gdy wchodziło chrześcijaństwo, róża nie zachwycała wierzących, a to z tej przyczyny, że była nieodłącznym elementem kultu ciała i rozpasanych zmysłów. Płatki róży przydawały uroku i dopełniały miary rozwiązłości. Trzeba

było upływu czasu i legendy, która głosiła, że z krzyża Chrystusowego w jakimś miejscu spłynęły krople krwi i mech rosnący u stóp Bożej Męki zamienił się w czerwone róże, aby wytworzyło się nowe odniesienie do róży. Maryja stała się Różą duchowną, zaszczerpioną w Bogu. Nieskalana w duszy i ciele, pomaga nam wyzwolić się z zepsucia grzechów, przemieniać się i kosztować radości duchowych.

Jeszcze jedna refleksja. Modlitwa litanijna jest modlitwą rytmiczną. W rzeczywistości jakoś tak ją odmawiamy. Tylko ważna sprawa, czy w rytmie dźwięku słów płynie rytm serca i myśli, czy jest to raczej monotonia i duchowa pustka?

Jest na to rada. Z pewnością trudniej ją zastosować we wspólnotach zebranych przypadkowo, raczej łatwo we wspólnotach jednorodnych i określonych, a na pewno można i warto o tym pomyśleć w praktyce osobistej i rodzinnej: po każdym wezwaniu mała przerwa, pewna ilość sekund, aby wysmarować sercem piękno wypowiedzianej metafory, określenia, czy nazwy, pomyśleć, rozważyć co się mówi, uświadomić swoje potrzeby w tym zakresie i wtedy dopiero zwrócić się z prawdziwą prośbą: - módl się za nami, za mną. A może czasem wystarczy kilka wezwań, czy nawet jedno, powtarzane rytmicznie, sercem i umysłem - bez zegarka, aby bardzo dobrze się pomodlić.

Nie, Litania się nie zestarzała. Zachowuje swoją głębię teologiczną i niezawodnie ukazuje naszą kondycję, ale być może swoje podejście, sposób odmawiania, trzeba odnowić...



opr. H.L.

Dotychczas segregowałem śmieci.

Mieszkamy w domu jednorodzinnym w Sanoku i od kilku lat mamy sensowną umowę dotyczącą wywozu odpadów z naszego gospodarstwa. Płacimy za wywóz kubła o określonej pojemności oraz znacznie mniej (w przeliczeniu na litry) za worki ze śmieciami segregowanymi. Zdaję sobie sprawę, że sytuacja mieszkańców bloków i wielkich kamienic w zakresie rozliczenia wywozu odpadów jest inna niż mieszkańców niezależnych posesji, tam nie da się bowiem określić ilości śmieci, jakie wytwarza jedna rodzina. W odniesieniu jednak do domów jednorodzinnych, dotychczasowy system skłaniał do rozsądnego gospodarowania odpadami i do ich segregacji. Płaciliśmy bowiem za to, co NAPRAWDĘ wytworzyliśmy, im więcej odpadów udało się nam wysegregować lub zutylizować (na przykład kompostując odpady organiczne), tym mniej musieliśmy płacić za śmieci zmieszane. Osoby mniej zamożne, czyli statystycznie mniej konsumujące w przeliczeniu na osobę, musiały też mniej płacić za śmieci.

Jednak sprawiedliwość nie ma większego znaczenia dla krajowych i europejskich oficjeli, gdy tylko ujrzą szansę na obłożenie swoich poddanych kolejnym podatkiem lub nieuniknioną opłatą. Stary, względnie sprawiedliwy system zostanie wkrótce zastąpiony systemem ukazowo-rozdzielczym. Teraz każdy będzie miał obowiązek wytwarzać określoną ilość śmieci, a w każdym razie za to wytwarzanie płacić. Interesujące są przy tym uzasadnienia nowego systemu, jakie podaje się obywatelom. Najczęściej twierdzi się, że nowy system wyeliminuje osoby nieuczciwe, które palą śmieci lub wywożą je „do lasu”. Łatwo wykazać, jak absurdalny i zwyczajnie nieuczciwy jest to argument. Przede wszystkim wprowadza on sprzeczną z tradycyjnie rozumianym prawem odpowiedzialność zbiorową, ponieważ zmusza osoby uczciwie płacące za swoje odpady do dodatkowych znacznych obciążeń, zamiast zająć się wykrywaniem rzeczywiście winnych i karaniem ich. Ten drugi sposób byłby oczywiście sprawiedliwy, ale jest dla władz męczący. W przypadku palenia śmieci da się oczywiście wykryć kto to robi (i będzie robił nadal, bowiem

śmieci mają pewną wartość energetyczną, pozwalającą oszczędzić na paliwie), wystarczy wysyłać od czasu do czasu na kontrolę osoby obdarzone zmysłem powonienia. Jeżeli chodzi o śmieci w lesie, wykrycie sprawców jest trochę trudniejsze, ale też prawie zawsze możliwe. Przy odpowiednio skutecznych karach za dewastację środowiska byłoby też opłacalne. Urzędników jest jednak wciąż za mało (najwyraźniej, skoro zatrudnia się ich coraz więcej) i nie mogą łązić po osiedlach albo po łąkach, zamiast zajmować się pisaniem protokołów i sprawozdań. O wiele prościej założyć, że obywatele są z natury krnąbrni i nieuczciwi i trzeba stworzyć system, któremu nikt się nie wymknie. Wypichcono zatem odpowiednią ustawę, która może byłaby i śmieszna, gdyby nie powodowała kolejnego drenażu naszych portfeli.

Ważymy na przykład kryterium (możliwe do zastosowania) uzależnienia opłaty śmieciowej od ... ilości zużytej wody. Jeżeli ktoś już wcześniej podejrzewał, że prawdziwy ekolog jest brudasem, teraz ma na to jawne, ustawowe rzekłbym dowody. Im więcej się myjesz (pierzesz itp.), tym więcej wytwarzasz śmieci ! Gdyby zastosowano takie kryterium w naszym mieście, należałoby szybko zrezygnować z naczyń trwałych na rzecz jednorazowych, dzięki czemu moglibyśmy wytwarzać więcej śmieci i mniej za nie płacić (mniej zmywania, mniej wody) ! Być może pomysł dałby się też zastosować do jednorazowych ubrań których nie trzeba by prać, choć tutaj zbyt konserwatywne społeczeństwo mogły mieć jakieś obiekcje natury estetycznej lub prestiżowej. Jednak prawdziwa nowoczesna ekologia wymaga poświęceń. Uzależnienie opłaty śmieciowej od zużycia wody jest oczywiście skrajnie idiotyczne i prawdopodobnie zostało wprowadzone tylko po to, żeby inne możliwe do wyboru kryteria wyglądały rozsądnie i uczciwie. Najczęściej spotykamy zasadę pogłównego podatku śmieciowego, która jak wspomniałem powyżej, narzuca na każdego obywatela prawo (a może obowiązek ?) wytwarzania takiej samej ilości śmieci. Poza tym, że zasada ta jest niesprawiedliwa, zniechęca też do rozumnej i oszczędnej gospodarki odpadami.

W końcu opłata ma być ryczałtowa, więc dlaczego miałoby komukolwiek zależeć na wytwarzaniu jak najmniejszej ilości śmieci? Może właśnie dlatego samorządy zawyżają proponowane opłaty, w gruncie rzeczy obawiając się nagłego wzrostu ilości odpadów?

Teoretycznie te opłaty mają być istotnie niższe, jeżeli posesja zdecyduje się na segregowanie odpadów. Jednak w odniesieniu do posesji dużych (np. bloków mających kilkadziesiąt mieszkań) będzie to praktycznie niewykonalne, oznacza bowiem absurdalną odpowiedzialność zbiorową każdego za wszystkich. Mieszkańcy takich budynków są zatem w szczególnie trudnej sytuacji - pozostaje im w zasadzie opłata za wywóz śmieci niesegregowanych, a ta bywa trudna do zniesienia. Swoją drogą, proponowany wzrost cen nijak się ma do zasad ekonomicznych. Na przykład w Krakowie w blokach na osiedlu Azory opłata śmieciowa od jednej osoby wzrośnie od lipca z około 8 złotych na około 26-28 złotych, czyli o ponad 200%! Czy mamy wierzyć, że nowy system będzie ponad trzykrotnie droższy od starego? W zasadzie, jeżeli byłoby choć odrobinę prawdy w przytaczanych argumentach za nowymi rozwiązaniami, opłaty śmieciowe powinny spaść dla większości mieszkańców Polski, właśnie z powodu rzekomego uszczelnienia systemu i zmuszenia do płacenia za wywóz odpadów wszystkich mieszkańców. Jest odwrotnie. Czy to oznacza, że korzystając z nowej formy przymusowej daniny, gminy zamierzają łączyć po prostu dziurawe budżety?

W przypadku domów jednorodzinnych jest oczywiście techniczna możliwość segregowania odpadów, co zresztą większość mieszkańców Sanoka robi. Pojawia się tu jednak istotna wątpliwość związana z kryteriami oceny, kto segreguje naprawdę. Gdyby kryterium to było pozytywne, to znaczy gdyby oceniano ilość lub procentowy udział śmieci segregowanych w całości oddawanych odpadów, ryzyko błędu ze strony właściciela posesji byłoby niewielkie, a zachęta duża. Takie możliwości są i w pewnym stopniu będą stosowane, można na przykład znaczyć worki kodem paskowym i skanować te kody przy odbiorze. Jednak wyraźnie mówi się również o stosowaniu kryterium negatywnego, polegającego mówiąc kolokwialnie, na „grzebaniu w cudzych śmieciach”. W celu skontrolowania rzecz ja-

sna, czy właściciel wywiązuje się z obowiązków. Pomijając aspekt estetyczny i intymny takiej operacji, mam tu wątpliwość bardzo praktyczną. Nawet przy dużej staranności trudno będzie uniknąć pojedynczych błędów, szczególnie jeżeli w domu są małe dzieci, które przecież same wyrzucają odpady. Kryteria oceny, co jest odpadem segregowanym, a co nie bywają skomplikowane – jak trzeba będzie na przykład zaszeregować stłuczoną butelkę albo pudło tekturowe obklejone taśmami? Czy trzeba będzie te taśmy pracowicie zdrzeć, z butelek i słoików dokładnie zmyć wszelkie nalepki, a śmieci wyrzucane przez dzieci jeszcze raz przejrzeć osobiście? Takich niejasności dotyczących segregacji jest sporo.

W tych warunkach sortowanie, dotąd opłacalne, może już takie nie być. W domach jednorodzinnych w Sanoku opłata ma wynosić 16 złotych od osoby w przypadku śmieci zmieszanych, a 12,50 zł jeżeli zadeklaruje się segregację. Czy te 3,50 zł na osobę miesięcznie to nie będzie dla wielu osób cena spokoju, uniknięcia podejrzeń oraz intensywnej dodatkowej pracy?



Na koniec refleksja natury ogólnej. Od dłuższego już czasu władze publiczne w Polsce i w UE wyraźnie pokazują, że w swoich działaniach nie kierują się tym, co jest SPRAWIEDLIWE. Szczególnie, jeżeli chodzi o szukanie cudzych pieniędzy. Od skoku na OFE przez budżetowe fotoradary aż po zniżki podatkowe na dzieci - władza wyraźnie mówi, że interesuje ją, czy dany instrument będzie SKUTE CZNY, nie wspominając w ogóle o tym, czy jest USPRAWIEDLIWIONY bądź UPRAWNIONY MORALNIE. Pieniądzy szuka się po prostu tam, gdzie są, co oznacza, że Państwo zachowuje się nie jak sprawiedliwy sędzia, ale jak pospolity rabuś. Podobnie jest z nowym prawem śmieciowym, które jest systemem opartym w jakimś stopniu na zielonej ideologii - ale jest znacznie mniej rynkowy i mniej sprawiedliwy niż poprzedni. Tego rodzaju działania, połączone z ustawodawstwem zmienianym często i byle jak, pisany na kolanie pod chwilową potrzebę powodują dalszy spadek szacunku dla prawa, z którym w Polsce już od dawna nie jest najlepiej. A skutki braku szacunku dla Prawa oraz świadomości, że można zostać w każdej chwili legalnie obrabowanym z kolejnych środków są bardzo głębokie i wykraczają daleko poza 16 czy 28 złotych miesięcznie ...

„Rząd pragnie naszego dobra. A tak mało go nam już zostało”.

pj



Najstarsze dęby Ziemi Sanockiej

Za symboliczne bramy Bieszczadów uznaje się miasta: Sanok, Zagórz i Lesko, dlatego też są one obecne w wielu opracowaniach i przewodnikach bieszczadzkich. Biorąc pod uwagę turystyczne granice omawianego obszaru, miejscowości te spełniają funkcję przedsionka bieszczadzkiej krainy. Zagórz jest jednym z wielu z urokliwych miejsc na pograniczu Bieszczadów. Zabytki umiejscowione w granicach administracyjnych gminy Zagórz od lat stanowią przyręniętą dla turystów. Oprócz cerkwi, kościołów oraz ruin klasztoru można spotkać tu osobliwości przyrodnicze, które w ostatnich miesiącach 2011 roku zostały objęte ochroną w postaci pomników przyrody, użytków ekologicznych i stanowisk dokumentacyjnych. Zwiedzanie tych obiektów rozpoczynamy w Zahutyniu koło Sanoka. Znajduje się tu pomnikowy dąb szypułkowy "Piotr", o obwodzie pnia na wysokości 1,3 m wynoszącym 465 cm (rośnie przy Domu Ludowym) oraz dwa stanowiska jęczynika zwyczajnego. Użytki ekologiczne: "Stanowisko jęczynika zwyczajnego w lesie Huteńskim" oraz "Stanowisko jęczynika zwyczajnego i tojadu mołdawskiego w lesie Zahutyńskim" znajdują się na obszarze skarp o dużym nachyleniu oddzielonych od siebie doliną potoku Brodek. Skarpy te znajdują się bliskiej odległości od linii kolejowej Sanok - Zagórz i koryta rzeki San. Pierwsze stanowisko gatunku obejmuje powierzchnię 0,5 ha, drugie 0,08 ha. Jęczyniki występują pod okapem drzewostanu bukowo-grabowego z domieszką jawora. Warstwę podszytu u podstawy skarpy stanowią zarośla leszczyzny. W warstwie runa jęczynikowi towarzyszą rzadkie gatunki roślin: przylaszczka pospolita, czworolist pospolity, kopytnik pospolity oraz sałatnica leśna. Drugie stanowisko jęczynika sąsiaduje z punktowymi obszarami występowania tojadu mołdawskiego. W Zagórzcu rosną dwa okazy dębu szypułkowego: "Kazimierz" o pierśnicy 526 cm rosnący przy ulicy Wspólnej i "Karol" (370 cm) rosnący przy ulicy Piłsudskiego. W ich pobliżu znajdują się trzy dorodne lipy drobnolistne: "Osławianka" (230 cm), "Zagórzanka" (280 cm) i "Józefinka" (285 cm).

Poruszając się doliną Osławy, docieramy do Tarnawy Dolnej. Po lewej stronie przy budynku Szkoły Podstawowej rośnie okazały dąb szypułkowy "Leopold", o obwodzie pnia 457 cm. W Tarnawie Górnej, przy boisku sportowym znajduje się dąb "Mikołaj", o obwodzie pnia 410 cm. Nazwa pomnika pochodzi od imienia patrona pobliskiej cerkwi. W obrębie jego pnia obserwuje się ślady żerowisk rzadkiego chrząszcza kozioroga dębosza. W Łukowem, z mostu prowadzącego do stadniny konnej obserwuje się malownicze progi skalne. Tworzą one barierę dla wód Tarnawki na całej długości koryta. Fragment omawianej rzeki objęto małą powierzchniową formą ochrony pod postacią stanowiska dokumentacyjnego. Nieopodal, na stromej skarpie skąd rozpościera się widok na przełom i omawiane progi rośnie dąb szypułkowy "Staruszek", o obwodzie pnia 710 cm. Drzewo posiada ślady rażenia piorunem, w jego pniu obserwuje się rozległe i liczne ubytki wgłębne z martwą tkanką. W odległości 200 m od stanowiska dokumentacyjnego w górę rzeki, rośnie lipa drobnolistna "Łukowianka" o obwodzie pnia 428 cm. W Kalnicy zatrzymujemy się przy ruinach zabudowań dworskich, które stanowiły własność hr. Ksawerego Krasickiego. Do dziś widoczna jest jedna ze ścian i fundamenty budynku, w którym mieszkał i tworzył Wincenty Pol.

W promieniu kilkunastu metrów rosną trzy potężne drzewa uznane za pomniki przyrody. Przy ruinach zabudowań dworskich, znajduje się dąb "Aleksander" (380 cm), wyróżniający się mocno zredukowaną koroną o stożkowatym przekroju. Po drugiej stronie drogi rosną dwa potężne okazy jesionu wyniosłego: "Ksawery" (458 cm) i "Ignacy" (381 cm). Dojeżdżając do skrzyżowania w Kalnicy do lewoskrętu prowadzącego do Mchawy, po naszej lewej stronie pojawia się nieużytkowany zakład karny. To właśnie tu znajduje się najbardziej okazały spośród opisywanych drzew, dąb szypułkowy "Szumny" o obwodzie pnia 698 cm. W miejscu konara, który rośnie równoległe do gruntu jego obwód mierzy nawet 887 cm. Drzewo, które zachwyca swoim majestatem umiejscowione jest w miejscu tzw. "spacerniaka" i cieszy się bardzo dobrą kondycją. Opisywany okaz wraz z "Staruszką" z Łukowego może śmiało pretendować do miana największych drzew na obszarze Bieszczadów.

Dzięki staraniom Gminy Zagórz wymienione drzewa pomnikowe czekają zabiegi pielęgnacyjne mające na celu przedłużenie ich życia. Prace te sfinansuje gmina oraz środki Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Rzeszowie.

Warto wiedzieć:

Języcznik zwyczajny nazywany językiem jelenim to gatunek paproci, na terenie naszego kraju objęty ścisłą ochroną gatunkową. Czerwona Księga Roślin i Grzybów Polski opisuje języcznik w grupie gatunków wymierających, krytycznie zagrożonych na izolowanych stanowiskach poza głównym obszarem swojego występowania (kategoria zagrożenia [EN]). Rośnie na terenie Azji, Europy i północnej Afryce. W Polsce głównie w Karpatach i na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej. Posiada duże, językowate liście dochodzące do 60 cm długości i 6 cm szerokości. Są zimotrwałe, mają sercowatą nasadę i zaokrąglony koniec, a ich brunatny ogonek pokryty jest łuskami. Wyrastając bezpośrednio z kłęczka tworzą pióropusz. Języcznik zwyczajny jest byliną. Rośnie w cienistych, wilgotnych lasach, często na skałach zawierających wapń. Szczególnie preferuje kamieniste, północne lub północno-wschodnie zbocza. Spotykany głównie w reglu dolnym.



Tojad mołdawski to gatunek rośliny z rodziny jaskrowatych. Jest subendemitem karpackim. W Polsce występuje na Wyżynie Małopolskiej, w Kotlinie Sandomierskiej, w Górach Świętokrzyskich i w Karpatach Wschodnich po Beskid Sądecki. Spotykany jest również w Górach Sanocko-Turczańskich (w rezerwacie przyrody Góra Sobień i na górze Krzyż). Bylina ta osiąga do 150 cm wysokości, posiada wzniesioną i silnie rozgałęzioną łodygę, z białymi, łukowatymi włoskami. Kwiaty zebrane są w luźny, groniasty kwiatostan o niebieskich lub jasnofioletowych, wydłużonych hełmach. Kwitnie od czerwca do sierpnia, zapylają go trzmiele. W Bieszczadach rośnie na połoninach i w ziołoroślach. Występuje również w niższych położeniach górskich wzdłuż potoków w olszynie karpaczej. Poza Karpatami spotykany jest w wilgotnych zaroślach i lasach. Jak wszystkie gatunki tojadów jest rośliną bardzo silnie trującą. Zawiera akonitynę, która w niewielkich dawkach działa pobudzająco, przy większych powoduje paraliż nerwów ruchowych i czuciowych, w rezultacie śmierć. Może się wchłaniać także przez skórę. W Polsce tojad mołdawski objęty jest całkowitą ochroną.

Piotr Kutiak



Ziemia Obiecana



Tuż za Górą Synaj znajduje się symboliczna Ziemia Kanaan, Ziemia Obiecana Narodowi Wybranemu. Ziemia oczekiwania i tęsknoty, Ziemia opływająca „mlekiem i miodem”.

Czy rzeczywiście tak jest?

Rosną tu różnego gatunku drzewa i krzewy rodzące wspaniałe owoce jak choćby figi, oliwki, granaty, słodkie jak miód i obficie owocujące daktyle - do 250 kg z jednego drzewa. Tu również możemy zobaczyć rosnącą bawełnę, dąb kermesowy, wawrzyn szlachetny, którego liście służą za przyprawę do potraw. Nie brakuje cyprysików, kwitnącej pistacji, rośnie także szarańczyn zwany drzewkiem św. Jana, którego strąkami pragnął zaspokoić swój głód syn marnotrawny. Jest również terebint, lentyszek, czystek, mirt. Rośliny te wymagają ciepła, dlatego w Ogrodzie możemy je oglądać tylko w porze letniej.

Po czterdziestoletniej wędrówce przez pustynię, spieczoną słońcem, Ziemia Kanaan była dla Narodu Wybranego rzeczywiście „mlekiem i miodem płynącym”.

Prorok powiada: Przeniosłeś winorośl z Egiptu, wypędziłeś pogan i zasadziłeś ją. Otworzyłeś przed nią drogę, posadziłeś jej korzenie i nappełniła ziemię. Cień jej

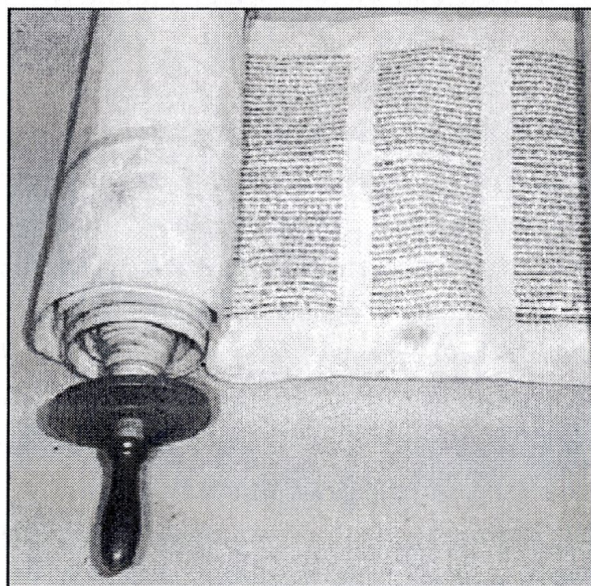
okrył góry, a jej pędy cedry Boże (PS 79,9-11). Bóg nie sadi w dolinach lecz w górach, na wysokich i wyniosłych miejscach. Nie chce na powrót umieszczać na niskich miejscach tych, których wyprowadził z Egiptu i z pogaństwa przywrócił do wiary. Prawdziwym krzewem winnym jest Jezus Chrystus (J 15,1) w swej męce. Można więc czytać ten psalm jako modlitwę Kościoła, który jak winorośl wyrasta z Chrystusa i napęnia całą ziemię. Różnorodne drzewa obfitujące we wszelakie i liczne owoce są zapowiedzią obfitych darów i wielorakiej łaski, którą Bóg obdarowuje miłujących Go i ufających Mu: „Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało co Bóg przygotował tym, którzy Go miłują”. W Ps 108 psalmista wołając: „Wznies się Boże ponad niebiosa, nad całą ziemią chwała Twoja...” uwielbia Boga za otrzymanie łaski wyzwolenia. Natomiast Bóg potwierdzając słuszność takiej postawy deklaruje swoją władzę nad całą ziemią, szczególnie nad Ziemią Obiecaną: „Mój jest Gilaad, mój Manasses, Efraim moim hełmem, Juda moim berłem...” Ziemia Obiecana Kanaan jest zapowiedzią Nowej Ziemi. To ona jest przedmiotem tęsknoty człowieka. Ziemia, którą Mojżesz oglądał z góry Nebo znajdującej się w łańcuchu gór Moabu, bo z powodu grzechów ludu do niej nie wszedł, angażując się po stronie ludu zawahał się w ufności Bogu. Umiera na górze w osamotnieniu i całkowitym opuszczeniu, bez sprzeciwu wobec Boga. Umiera „jakby niedopełniony”, gdyż nie widzi owocu swojej misji, nie wprowadza ludu do Ziemi Obiecanej. Bóg jednak daje mu odczuć, że to dopełnienie będzie miało miejsce po drugiej stronie życia. Jako przyjaciel Boga, znajdzie w Nim całkowite dopełnienie, osiadzie w prawdziwej Ziemi Obiecanej. Święty Paweł przypomina nam chrześcijanom, że „nasza Ojczyzna jest w niebie”.



Chrześcijanin zdążający do Niebieskiej Ojczyzny modli się o wieczne zbawienie, które jest łaską zwycięskiego Boga: Odnów nas Boże rozjaśnij swoje oblicze a będziemy zbawieni. Ziemia Obiecana jest zapowiedzią Nowego Niebieskiego Jeruzalem, które Bóg pokazał w widzeniu św. Janowi: „,przeniósł mnie w duchu na wielką górę i pokazał mi Miasto Święte, Jeruzalem, zstępujące z nieba od Boga”(Ap 21,10...). Nowe Jeruzalem, którego światłem i świątynią jest sam Bóg i Baranek. W Nowym Jeruzalem znajduje się rzecka wody życia i drzewo życia obficie owocujące. Nowe Jeruzalem to miejsce przebywania nowego ludu Boga. Tworzą go: dawny Izrael, symbolizowany przez wypisane na bramach miasta imiona dwunastu plemion Izraela, lud Nowego Przymierza, symbolizowany przez apostołów, których imiona widnieją na dwunastu fundamentach miasta, oraz wszystkie narody, gdyż zbawienie ma charakter powszechny i wspólnotowy. Życie ziemskie chrześcijanina jest więc pielgrzymowaniem do Ziemi Obiecanej, niebieskiej Ojczyzny przygotowanej tym, którzy: „, piorą swe szaty, aby mieć prawo spożywać z drzewa życia i wejść przez bramy do miasta”(Ap22,14...), tym, którzy strzegą proroctwa Księgi Objawionej i są wolni od winy. W nagrodę otrzymają życie wieczne w Nowym Jeruzalem.

Niech więc zwiedzanie symbolicznej Ziemi Kanaan wzbudzi i w naszych sercach tęsknotę za Nowym Jeruzalem, gdzie będziemy oglądali Boga twarzą w twarz.

s. Zofia



„OCZEKUJĄC NA RADOSNE ALLELUJA! FINAŁ KONKURSU”

W piątek 22 marca br. przed Niedzielą Palmową już w świątecznej atmosferze w filii biblioteki w dzielnicy Dąbrówka odbył się uroczysty finał konkursu wielkanocnego „Oczekując na Radosne Alleluja”, który po raz piąty zorganizowały filie nr 1 i 4 MBP w Sanoku. W obecności zaproszonych gości: p. Czesławy Kurasz, prezes Powiatowego Centrum Wolontariatu, p. Stanisławy Skwarcan, emerytowanej dyrektorki Przedszkola nr 4 aktywnie działającej od lat w Towarzystwie Przyjaciół Dzieci oraz nagrodzonych uczestników konkursu przybyłych z opiekunami rozdano nagrody laureatom. W konkursie udział wzięło prawie 400 uczestników z Sanoka i okolic. Zadanie konkursowe polegało na (temat do wyboru): wykonaniu pisanki, palmy lub kartki świątecznej. W konkursie udział wzięły także dzieci ze Szkoły Podstawowej nr 3, które wykonały 61 pisanek, 13 palm i 22 kartki, młodzież z Gimnazjum nr 3 i uczniowie Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego (Szkoła i Internat). W swoje prace konkursowe uczestnicy włożyli wiele serca, pomysłu i talentów, co zaowocowało długą listą osób nagrodzonych. Oto oni, z SP3 nagrody odebrali:

W kategorii wielkanocna pisanka:

1 miejsce:

Maria Sudoł, Zuzanna Gagatko, Kinga Wątor

2 miejsce:

Paweł Kwolek, Emil Mulka, Maria Kowalczyk, Zofia Chryń, Daniel Kłodowski, Emilia Kłodowska, Julia Śpiewak, Julia Kowalczy, Klaudia Józefek, Aleksandra Janowska, Dawid Bocoń

3 miejsce:

Izabela Swaczek, Anna Klimiuk, Mateusz Rogos, Karolina Nowak

Wyróżnienie:

Wiktoria Tymoczko, Amelia i Rafał Węgrzyniak, Natalia Stopka, Dawid Pastuszczak, Daria Pilka, Aleksandra i Martyna Kadubiec, Marcelina Pastuszczak, Julia Brewka, Patrycja Zarzyczny.

W kategorii palma wielkanocna:

1. miejsce: *Emilia Kiszka, Anna Kopczak*

2. miejsce: *Krzysztof Wójcicki, Łukasz Bocoń*

3. miejsce: *Paulina Dzik*

wyróżnienie: *Anna Cap, Klaudia Żurat.*

W kategorii kartka świąteczna:

1. miejsce:

Karolina Brewka, Piotr Brzozowski, Sylwia Józefek, Klaudia Wątor

2. miejsce:

Aurelia Rudy, Wiktoria Demkowska, Aleksandra Krawiecka

3. miejsce:

Wiktoria Staruchowicz

wyróżnienie: *Angelika Syrylak, Karolina Szczeciak*

Opiekunowie: *Ks. Andrzej Socha, Ks. Tomasz Ruchała, p. Małgorzata Gierla, p. Beata Wójtowicz, p. Barbara Pytlowany*

Z Gimnazjum nr 3 nagrodzono:

W kategorii kartka świąteczna:

1. miejsce: *Patrycja Szczeciak*

2. miejsce: *Agnieszka Filipowicz*

3. miejsce: *Barbara Syrylak*

wyróżnienie: *Sabina Czarnik.*

Opiekun: *p. Lesława Król*

Na duże uznanie i nagrody zasłużyli uczniowie SOSW przy ul. Lipińskiego i ul. Konarskiego.

Na spotkanie z uczestnikami przybyła także zaproszona przez organizatorów p. Małgorzata Gierula z Posaady Zarszyńskiej, która z pasją opowiadała o tradycjach rodzinnych „wydrapywania” wielkanocnych pisanek. Młodzi artyści z zachwytem podziwiali pisanek, które ze sobą przywiozła.

Předstawione na nich były motywy religijne, zwierzęta i kwiaty, a każda z nich miała swoją historię powstania o czym opowiadała p. Małgorzata, która chociaż jest młodą osobą, ale z wielkim zacięciem i zapałem kontynuuje rodzinne tradycje babci i mamy. Przywiozła nawet ze sobą swój „warsztat pracy”, żeby pokazać jak powstają cudeńka do wielkanocnego koszyka. Z prac konkursowych zorganizowano wystawę, która wzbudzała zachwyt i podziw gości oraz konkursowiczów. Po jej zakończeniu prace zostaną przekazane do Powiatowego Centrum Wolontariatu na cele dobroczynne. Wszystkim uczestnikom konkursu, a przede wszystkim zwycięzcom – gratulujemy! A słowa podziękowania kierujemy do rodziców, nauczycieli i katechetów za życzliwość i współpracę.

*Halina Martowicz
MBP w Sanoku*



MIŁOŚĆ I WIARA SILNIEJSZA NIŻ ŚMIERĆ.

„Kochać ludzi, kochać Boga
to do nieba prosta droga.
Kochaj sercem i czynami,
będziesz w niebie z aniołami!”

Marianna Popiełuszko

Tragiczną historię Ks. Jerzego Popiełuszki w naszym kraju znają chyba wszyscy. Napisano o Nim wiele książek i artykułów w prasie, wysłuchaliśmy nie jednej homilii, kto chciał mógł obejrzeć film pt. „Popiełuszko” lub uczestniczył w beatyfikacji Męczennika za Wiarę nawiedzając Jego grób w Żoliborskim Sanktuarium w Warszawie. Nasza parafia od 23 września 2012 roku cieszy się obecnością Relikwii Błogosławionego Ks. Jerzego, który ufamy czuwa nad nami. O żyjącej Mamie Ks. Jerzego, Mariannie, wiemy niewiele. W miesiącu maju, kiedy tradycyjnie obchodzimy Święto Matki, warto o niej przypomnieć.

Kim jest ta kobieta, która za sprawą syna stała się sławna. Rozmawiała z wielkimi tego świata. Kłaniają się Jej hierarchowie kościoła i politycy całego świata. Skromnie ubrana w wiejskiej chustce na głowie, wie co powiedzieć. Wszyscy chcą Jej słuchać. Nawet Papież Polak, Jan Paweł II usłyszał od niej, że to nie ona dała światu Kapłana męczennika ale Bóg. Nigdy nie chciała takiej sławy. - Wolałabym być cichą, jedną z nieznanych matek – mówiła kiedyś przed laty. W 2012 roku nakładem Wydawnictwa Znak z Krakowa, ukazała się książka autorstwa Mileny Kindziuk pt. „Matka Świętego”, zawierająca niepublikowane dotąd zeznania Marianny Popiełuszko z procesu beatyfikacyjnego Księdza Jerzego oraz liczne fotografie z rodzinnego archiwum. Rozmowa Pani Marianny z dziennikarką jest poruszającym świadectwem matczynej miłości i wiary w Bożą Opatrzność i nadziei na to, że dobro zawsze zwycięża. Księdza Jerzego, swojego syna, kochała miłością bezgraniczną.

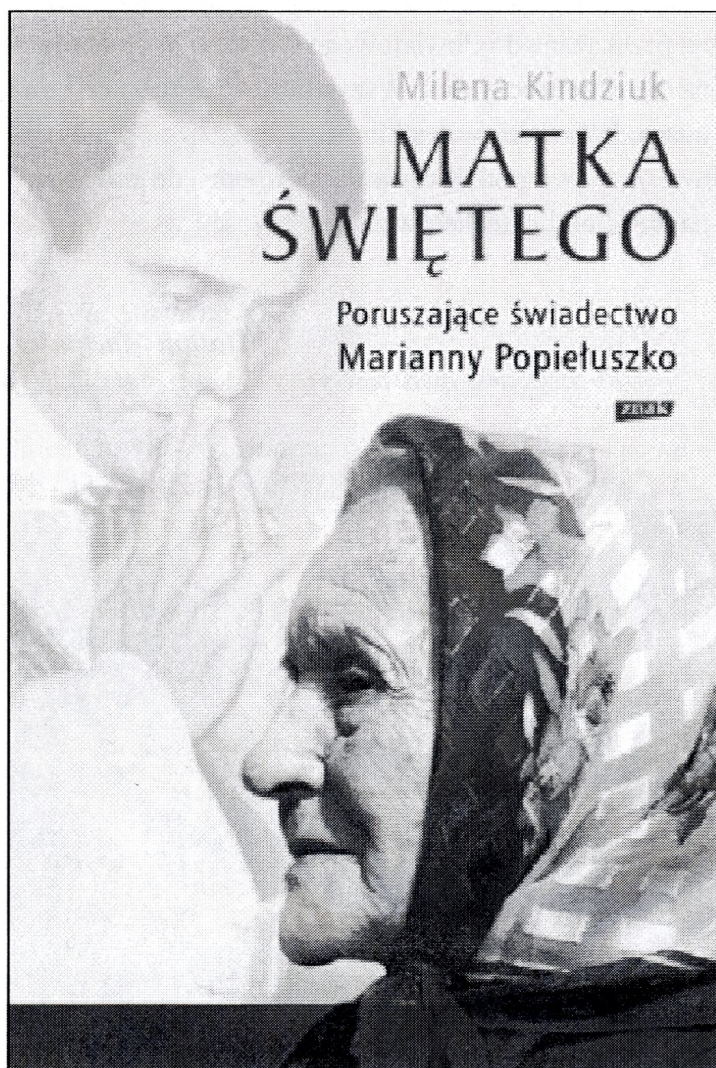
Całkowicie zawierzyła jego los Bogu. Nigdy nie straciła tego zaufania – nawet gdy jej dziecko zostało bestialsko zamordowane. Wybaczyła mordercom i uczestniczy w pośmiertnej chwale wyniesionego na ołtarze Jej Syna Męczennika, za przyczyną którego została cudownie uzdrowiona z ciężkiej choroby.

Milena Kindziuk, dziennikarka, publicystka, szefowa warszawskiej edycji tygodnika „Niedziela”, jest także wykładownicą w Instytucie Edukacji Medialnej i Dziennikarstwa na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Napisała wiele książek biograficznych, m.in. o ks. Jerzym Popiełuszko pt. „Świadek prawdy” oraz kard. Józefie Glempie pt. „Ostatni taki Prymas”. W posłowie do książki „Matka Świętego”, napisanej w formie wywiadu, dziennikarka pisze, że spośród wszystkich spotkań z Marianną Popiełuszką najbardziej utkwilo jej w pamięci to pierwsze, wiele lat temu, w jej domu rodzinnym w Okopach. Przelewała wtedy na podwórku mleko w bańki. Gdy zobaczyła gościa, przerwała pracę, zaparzyła herbatę, przyniosła drożdżowe ciasto własnej roboty i zaczęła rozmawiać. Opowiadała o swoim życiu, o synu, jego dzieciństwie, młodości. Gościnność, otwartość i prostota były zadziwiające. Potem autorka książki rozmawiała z nią wiele razy, przeważnie wtedy gdy przyjeżdżała do Warszawy na uroczystości związane z księdzem Jerzym. Nie opuściła nigdy imienin syna ani też rocznicy jego męczeńskiej śmierci. Razem z Katarzyną Soborak i z księdzem proboszczem Zygmuntem Malackim całymi godzinami siedzieliśmy z nią przy stole, podziwiając jej siłę ducha. Dziś kiedy Pani Marianna jest blisko stuletnią kobietą, Milena Kindziuk, patrzy na nią z perspektywy tych lat, które minęły i zaczyna rozumieć, ile może jeden człowiek i co znaczy świętość. Bo pani Marianna, matka męczennika, jest kobietą naprawdę świętą. Jej proste życie, oparte na wielkiej ufności i silnej wierze, pokazuje niezbić, co jest najważniejsze.

Inie ma znaczenia, czy ona tak „w czasie dorosła”, czy tę mądrość miała w sobie od zawsze. Potrafiła przylgnąć do krzyża Chrystusa i Jemu powierzyć swoje życie, radości i cierpienia, odnajdując ukryty sens

w tym wszystkim, co niesie los. "Bo jak jest – tak jest dobrze. Pan Bóg przecież wie, co robi". To jej dewiza życiowa. Nie ulega wątpliwości, że Marianna Popiełuszko wywarła wielki wpływ na Księdza Jerzego. Kształtowała jego osobowość, a przede wszystkim wiarę. Od najmłodszych lat jej syn – przyszły kapłan-czerpał z wartości, które wpajała mu matka, to dzięki niej wiara w Boga była dla niego czymś naturalnym i oczywistym. Takim darem, za który nie zawahał się oddać życia. Marianna Popiełuszko, niczym Maryja, która stała pod krzyżem Syna, współcierpiąc z Nim w Jego Męce, wypowiadała, jak Ona, nieustające „fiat”: „Bądź wola Twoja”. Dlatego jej życie jest jak drogowskaz mówiący: świętość jest dla każdego!

Halina Martowicz



WYPRAWY Z „WUJKIEM”

Beskidy i Bieszczady były terenem wielu wypraw ks. Karola Wojtyły, najpierw młodego kapłana, a później biskupa i kardynała, wraz z podopiecznymi i przyjaciółmi z krakowskiego „środowiska”. Na tej ziemi pozostawił po sobie wiele wspomnień i pamiątek. Sam często wracał myślą na beskidzkie szlaki, wspominał napotkanych na nich ludzi oraz urzekające piękno tamtejszej przyrody, świątyń i zabytków, doskonale pamiętał nazwy nawet pomniejszych parafii i miejscowości. Po wyborze na Stolicę Piotrową dane mu było odwiedzić niektóre miejsca na trasach dawnych wędrówek. W roku 1995 złożył wizytę w Skoczowie i Bielsku-Białej (Beskid Śląski) oraz w Żywcu (Beskid Żywiecki). Dwa lata później przybył do Dukli i Krosna (Beskid Niski). Dziś związki Karola Wojtyły z ziemią beskidzką upamiętniają liczne szlaki nazywane papieskimi. Są to trasy, które w latach 1952 – 1978 przyszedł papież przemierzać podczas wakacyjnych wędrówek wraz z młodymi ludźmi, którym duszpasterzował. Ks. Karol Wojtyła po raz pierwszy wędrował po Beskidzie Niskim i Bieszczadach od 4 do 20 września 1952 r. Towarzyszyło mu pięcioro młodych ludzi z duszpasterstwa akademickiego przy kościele św. Floriana w Krakowie. Przeszli wówczas trasę ze Stróż do Baligrodu. W Baligrodzie ks. Wojtyła odprawił w miejscowej świątyni Mszę św. Proboszcz, ks. prałat Tomasz Kość, przebywał wtedy na rekolekcjach w sąsiedniej parafii. Kiedy wrócił, znalazł kartkę z taką oto informacją: „Przewielebny księżu Proboszczu. Podczas Jego nieobecności odprawiłem Mszę świętą, dopuszczony do ołtarza przez Pana Chlebiańskiego. Przedstawiłem mu odnośne dokumenty z Krakowskiej Kurii Metropolitalnej. Nazwisko moje: ks. Karol Wojtyła z parafii św. Floriana w Krakowie”. Szczęśliwym zrzędzeniem losu kartka zachowała się do dziś. „ - Karteczkę zatrzymałem – wspominał po latach ksiądz prałat. - Leżała pośród innych dokumentów. Gdy Karol Wojtyła został papieżem, uzmysłowiłem sobie, że kartka to cenna pamiątka, dokumentująca jego pobyt w Baligrodzie”. Podczas tego pobytu odwiedzili wiele miejscowości i ciekawych miejsc. Każdego dnia ks. Karol Wojtyła odprawił Msze św. w kościołach, nawet tych opuszczonych i zniszczonych przez zawieruchę wojenną lub pod „gołym” niebem. Całą trasę

przebyli pieszo lub „auto stopem”. Ciekawostką jest czy młody ks. Karol Wojtyła odprawiając Mszę św. w sanatoryjnym kościółku w Rymanowie Zdroju, zwrócił wtedy uwagę, że na ścianie wili „Pod Matką Boską” jest tablica upamiętniająca pobyt w niej, ale także w uzdrowisku, arcybiskupa Zygmunta Felińskiego. Pewnie wtedy nie miało to dla nich większego znaczenia. Pół wieku później On jako papież Jan Paweł II beatyfikował arcybiskupa podczas mszy św. na krakowskich Błoniach. Z Rymanowa Zdroju przez nieistniejące wsie: Wołuszową, Wisłoczek, Tarnawkę i Puławy doszli na pasmo Bukowicy, z którego schodzili w deszczu przez Tokarnię do Bukowska, gdzie nocowali. W następnym dniu najpewniej w tamtejszym kościele ks. Wojtyła odprawił Mszę św., po czym przez opuszczoną Wolę Piotrową weszli na Kamień, skąd zeszli do doliny Jawornika i skierowali się do Komańczy. Ten uroczy zakątek wraz z Jeziorkami Duszatyńskimi na długo pozostał w pamięci młodemu ks. Karolowi skoro po latach pisał o nim w utworze pt. „Przed sklepem jubilera”. Pierwszy rajd po bieszczadzkiej ziemi zakończył się kontuzją jednego z uczestników. Wszyscy zmuszeni byli podjechać napotkaną ciężarówką do stacji PKP w Zagórzcu i stąd 20 września 1952 r. odjechali do Krakowa, by za rok znów tutaj powrócić. Druga wędrówka po Bieszczadach rozpoczęła się w Ustrzykach Górnych. To właśnie podczas tej wyprawy ustalono, że ze względów bezpieczeństwa (obawiano się, że Msze św. odprawiane na trasach przez ks. Wojtyłę mogą zwrócić uwagę UB) oraz aby nie budzić niezdrowej ciekawości miejscowej ludności, uczestnicy wycieczki będą się zwracać do ks. Wojtyły „Wujek”. Jak się później okazało, obawy „środowiska” nie były bezasadne. W wigilię Wniebowzięcia NMP na stoku Magury Wątkowskiej ks. Wojtyła odprawił Mszę św. Grupę młodych ludzi obserwowali funkcjonariusze UB. Wkrótce urząd wydał rozkaz aresztowania kapłana za zorganizowanie nielegalnego zgromadzenia. Z niewiadomych przyczyn do aresztowania jednak nie doszło. Uczestnicy pieszych wypraw z ks. Karolem Wojtyłą wspominają, że „Wujek” zawsze nosił w plecaku pudełeczko z hostiami, flakonik z winem, składany na dwie części krzyż, relikwiarz, mszalik, obrus i szaty liturgiczne. Ołtarz budowano z plecaków, które przykrywano kocem. Msze św. na szlakach odprawiane były codziennie bez względu na pogodę.

Karol Wojtyła wracał w Bieszczady wielokrotnie, także jako biskup i kardynał. Bez wątplenia urzekły Go te góry, skoro do roku 1967 był tu z młodzieżą i przyjaciółmi 15 razy. „Chcąc odprawić mszę w kościele w Zagórze, spotkał się z reprementą ówczesnego miejscowego proboszcza, który stwierdził, że „porządny ksiądz” powinien siedzieć w swojej parafii, a nie włóczyć się po górach”. Od roku 1968 przybywał na Ziemię Podkarpacką już jako Kardynał Karol Wojtyła, metropolita krakowski. Dnia 7 lipca 1968 r. przybył po raz ostatni w Bieszczady do Jasienia koło Ustrzyk Dolnych, by dokonać intronizacji cudownej ikony Rudeckiej Pani na ołtarz jasińskiego kościoła. Tym samym zdecydował o powstaniu tu Bieszczadzkiego Sanktuarium Maryjnego. Jako biskup i kardynał „Wujek” Karol Wojtyła przyjeżdżał w te strony ponad 20 razy. 10 września 1978 r. ks. kard. Karol Wojtyła wziął udział w uroczystościach w Starej Wsi z okazji setnej rocznicy koronacji cudownego obrazu Matki Bożej w kościele oo. Jezuitów, gdzie przewodniczył koncelebrze. Po Mszy św. odwiedził w towarzystwie bp. Jerzego Ablewicza dom macierzysty siostr służebniczek w Starej Wsi. Wracając ze Starej Wsi, zatrzymał się w Bliznem, gdzie zwiedził XVI-wieczny drewniany kościółek i modlił się przed figurą Matki Bożej Pełnej Łaski. Kościół w Bliznem był zatem ostatnią świątynią w Podkarpackiem, którą odwiedził ks. kard. Karol Wojtyła przed wyborem Go na Stolicę Apostolską w Watykanie. W roku 1997 Jan Paweł II przybył do Dukli, miejsca kultu św. Jana zwanego Duklanem. Podczas powitania na placu przed kościołem klasztornym ojców bernardynów, kustoszy relikwii św. Jana z Dukli, Ojciec Święty powiedział: „Jakże raduje się moje serce, że dane mi jest dzisiaj na moim pielgrzymim szlaku stanąć w mieście, w którym urodził się błogosławiony Jan z Dukli. Wracam pamięcią do dnia, a było to wiele lat temu, kiedy nawiedziłem dukielskie sanktuarium, w szczególności kaplicę błogosławionego Jana „na puszczy”, jak to zwykło się mówić. Dzisiaj ponownie przybywam do Waszego miasta, które całą swoją historią „śpiewa Panu pieśń chwały i uwielbienia” za dar tego świętobliwego zakonnika, którego kanonizacja odbędzie się za łaską Bożą jutro w Krośnie”. W czasie homilii kanonizacyjnej bł. Jana z Dukli wygłoszonej w Krośnie

10 czerwca 1997 r. bł. Jan Paweł II powiedział: „Dziękuję Bogu za to, że kanonizacja błogosławionego Jana z Dukli może mieć miejsce na jego rodzinnej ziemi. Imię jego, a zarazem chwała jego świętości, związane są na zawsze z Duklą, starym, niewielkim miastem, położonym u stóp Cergowej oraz pasma Beskidu Średniego. Te góry i to miasto są mi dobrze znane z dawnych lat. Wędrowałem tędy wielokrotnie albo w stronę Bieszczad, albo też w kierunku przeciwnym, od Bieszczad, poprzez Beskid Niski, aż do Krynicy. Mogłem też poznać tutejszych ludzi, uprzejmych i gościnnych, chociaż czasem trochę zdziwionych gromadą młodzieży wędrującej z ciężkimi plecakami po górach. Cieszę się, że mogłem jeszcze tu powrócić i właśnie tu pod Cergową ogłosić świętym Kościoła katolickiego Waszego rodaka i ziomka”. Ojciec Święty wspominając w homilii o ludziach uprzejmych i gościnnych zapewne miał na myśli rodzinę Stefana Kosiarskiego z Pastwisk k. Odrzechowej. To bardzo ciekawa i długa historia znajomości i przyjaźni z czasów beskidzkich wędrowek. Rodzina Kosiarskich wielokrotnie była zapraszana przez Ojca Świętego do Watykanu. Podczas przyjacielskich rozmów Jan Paweł II zawsze wypytywał o konkretne miejsca, a szczególnie o ulubioną Rudawkę Rymanowską, gdzie wielokrotnie spędzał wakacje (tam otrzymał telegram o śmierci Pawła VI i stamtąd pojechał na konklawe). W roku 1985 rodzina Kosiarskich przesłała w darze Ojcu Świętemu suszone grzyby z bieszczadzskich lasów. W odpowiedzi przyszedł list, w którym Jan Paweł II napisał: „Przyjąłem z radością prawdziwki z zagajników rudawskich, przysłane mi na stół wigilijny. Przesyłam w zamian opłatek, który jest symbolem moich serdecznych myśli i życzeń dla całej rodziny. Później okazało się, że grzyby zamiast do papieskiej kuchni trafiły do papieskiego biurka. Ojciec Święty schował je tam, aby czasem zapachniało Beskidem i Bieszczadami.

Halina Martowicz

Literatura:

Nasza Arka .Numer Specjalny 12/2012

Potocki A. Bieszczadzskimi i beskidzkimi śladami Karola Wojtyły.

ks. Cebulak J. Szlak Papieski w Beskidzie Niskim.

I Komunia Święta



Nasza Rodzina

Redakcja - Grupa Biblijna

Druk - „Chemigrafia” - Krosno

e-mail: naszarodzina@nspj-sanok.pl

Strona parafialna: www.nspj-sanok.pl

Parafia Rzymskokatolicka

p.w. Najświętszego Serca Pana Jezusa

38-500 Sanok ul. Lipińskiego 54

tel: 13 46 539 44

I Komunia Święta

